OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 7 Stycznia 1932 r. Nr. 7

120 miljonów zł. niedoboru w ciągu 8 miesięcy

Według obliczeń budżetowych za bieżący rok budżetowy, t. j. od 1-go kwietnia do 1-go stycznia r. b., deficyt wyniósł około 120 miljonów zł. Należy zaznaczyć, że w ciągu ostatniego miesiąca roku ubiegłego Ministerstwo Skarbu zanotowało już znaczną poprawę, która wykazała się nadwyżką dochodów nad wydatkami, wynoszącą 200.000 zł.

Senat rozpoczyna prace

Na dzień 12 b. m. wyznaczone zostały posiedzenia komisyj: prawniczej i spraw zagranicznych Senatu.

Dalszy wzrost bezrobocia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje na 2-go stycznia 289.057 bezrobocznych W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobocznych zwiększyła się o 8.434

Walka z „pocztą prywatną"

Ministerstwo Poczt i Telegrafów podjęło energiczną akcję w kierunku zwalczania pokątnego przewozu listów, co wyrządza duże straty Ministerstwu. Stwierdzone zostało, że rozmaite osoby prywatne trudnią się stale przewozem listów z małych miasteczek. W bieżącym tygodniu ujawniono dwa wypadki bezprawnego przewożenia listów w Łucku i Kowlu. Aresztowane zostały dwie osoby, u których znaleziono podczas przejazdu pociągiem worki z listami. Właścicielom „prywatnej poczty" grozi kara do dwóch lat więzienia i 3.000 zł. grzywny.

15 b. m. będzie wiadomo ile jest w Polsce ludności

Zgodnie z instrukcją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, już nadeszły telegraficzne zawiadomienia o wynikach spisu od władz spisowych 283 powiatów, oraz 35-ciu miast wydzielonych. Większość władz spisowych nadesłała wyniki wczoraj.

Najogólniejsze wyniki spisu, mianowicie ogólna liczba ludności w Polsce, wiadome będą prawdopodobnie już około 15-go b. m.

Staszliwy mord w Wilczym Borze

W gęstwinie leśnej powiatu małosławickiego tak zwanym „Wilczym Borze" popełniono straszliwe morderstwo na obywatelu ziemskim Piotrze Tyreckim. Sprawa ma podobno podkład miłosny. Sensacyjne szczegóły — w numerze jutrzejszym.

Trzy wyroki śmierci

ŚWIĘCIANY (PAT). — W dniu wczorajszym przed sądem doraźnym rozpatrywano sprawę Arechiji Sebastianowej, lat 19, Alpiji Płotnikowej, lat 19 i Nifoma Salakiski, lat 17, oskarżonych o zamordowanie w dniu 29 listopada ub. r. we wsi Apidamy, Krystyny Terentjewówny. Morderstwa dokonano w niezwykle bestjalski sposób. Ofiarę zbrodni dobito po 3-godzinnem znęcaniu się. Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

—:0:—

GIEŁDA

Dolar — 8.90, rubel złoty — 5.04 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcjami b. małe.

14 górników żywcem pogrzebanych

we wstrząsającej katastrofie w niemieckiej kopalni na Górnym Śląsku

Na niemieckim Górnym Śląsku wpobliżu Bytomia w kopalni „Karten - Zentrum" zdarzyła się

wstrząsająca katastrofa.

Oto onegdaj późnym wieczorem w kopalni zaczęły się usuwać warstwy ziemi,

zasypując szyb.

Wgłębi kopalni znajdowało się w owej chwili 15 górników, których wielkie warstwy ziemi

odcięły od świata.

Natychmiast podjęto akcję ratowniczą. Zdołano dotrzeć do jednego zaledwie górnika, kiedy usuwanie się dalszych warstw ziemi

zagroziło zasypaniem ekspedycji ratunkowej.

Akcję więc ratunkową przerwano. Podjęto ją wczoraj ponownie z wielkim trudem, gdyż złomy skalne nadal się usuwają.

14 zasypanych górników

nadal przebywa pod ziemią. Każda godzina odbiera coraz bardziej nadzieję znalezienia nieszczęśliwych ofiar katastrofy przy życiu, które przebywają od kilkunast ugodzin pod ziemią.

Na wieść o katastrofie na teren kopalni

zbiegły się tłumy,

przeważnie kobiet. Rodziny zasypanych nie odchodzą od miejsca katastrofy.

wśród szlochów

błagając o przyśpieszenie akcji ratunkowej, która jest beznadziejna.

Wrzenie w Indjach rośnie

W szeregu miejscowości doszło do krwawych starć z policją

LONDYN, (ATE). — Aresztowanie Gandhiego i szeregu wybitnych przywódców ruchu wolnościowego potęguje coraz bardziej wzburzenie wśród Hindusów. W ciągu dnia wczorajszego doszło w wielu miejscowościach Indyj do poważnych rozruchów. W Cawnpur odbyły się wielkie manifestacje. Policja rozpędziła tłum. Ogłoszono stan wyjątkowy. W New Delhi, podczas rozwiązywania wiecu doszło do większych starć, podczas których 30 osób zostało rannych. W Kalkucie miały miejsce rozruchy. Kilkanaście osób odniosło rany. 50 organizacyj lokalnych zostało uznanych za nielegalne i rozwiązane.

15 osób uległo zatruciu na weselu

po obfitym poczęstunku samogonką

WILNO, (PAT). — We wsi Alince, gm. kozłowskiej podczas przyjęcia weselnego u Jana Guza, 15 osób uległo zatruciu samogonką. Kilka z nich walczy ze śmiercią. Guzę i jego żonę aresztowano.

Tragiczny wyścig po zamarzniętym jeziorze

Pod lodem znalazła śmierć para narzeczonych

WILNO (PAT). — Ubiegłej niedzieli na jeziorze Krańce, gm. Zalewskiej, wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Przez zamarznięte jezioro jechało kilka par sań, wiozących wieśniaków z kościoła. Urządzili oni wyścig po zamarzniętym jez orze. Z powodu szalonej jazdy dość cienki lód załamał się na środku jeziora i dwoje sań wraz ze znajdującymi się w nich 7 osobami wpadły do wody. Zaalarmowano niezwłocznie mieszkańców pobliskiej wsi Wiktoryny, skąd też przybyło kilka osób na pomoc. Zdołano uratować 5 osób. Dwie osoby: Marja Rolinówna i Marcin Rećko utonęły. Rolinówna i Rećko mieli pobrać się w styczniu.

Tajemnicze samobójstwo posła

Poseł Waryński powiesił się w swym pokoju w hotelu sejmowym

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w Warszawie wiadomość, że poseł na Sejm, dr. Tadeusz Waryński, targnął się na życie

w hotelu sejmowym

przy ul. Wiejskiej.

Według zebranych przez nas informacyj do pokoju nr. 121 w hotelu sejmowym, zajmowanego przez posła Waryńskiego, usiłował dostać się w godzinach południowych służący. Wobec tego, że na pukanie nikt nie otwierał, przybysz

zaalarmował służbę.

Po otworzeniu drzwi zauważono, iż poseł Waryński

wisi na sznurze,

umocowanym do haka przy drzwiach. Sznur natychmiast przecięto i Waryńskiego ułożono na łóżku. Twarz posła była sina. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który

stwierdził już śmierć

samobójcy.

Wkrótce potem zjawili się w hotelu przedstawiciele władz policyjno - sądowych, celem przeprowadzenia śledztwa. Narazie

nie ustalono

przyczyny samobójstwa.

Zmarły poseł Waryński w ciągu dłuższego czasu należał do partji Niezależnych Socjalistów (Drobnerowcy). Po wystąpieniu z partji, dr. Waryński został

dyrektorem departamentu

w Ministerstwie Oświaty. W czasie ostatnich wyborów dr. Waryński wszedł do Sejmu z listy państwowej B. B. Poza tem dr. Waryński był naczelnym redaktorem czasopisma tygodniowego „Nowa Kadrowa". Zmarły tragiczną śmiercią poseł

Liczył lat 39.

Dr. Waryński był synem słynnego przywódcy partji „Proletarjat", która w czasie walk o niepodległość odgrywała wybitną rolę. Waryński (ojciec) schwytany przez ochranę rosyjską, stanął przed sądem, został skazany na 15 lat katorgi w Szlisselburgu. W strasznych lochach twierdzy wkrótce po wyroku zmarł na gruźlicę.

Wstrząsające samobójstwo posła Waryńskiego wywołało

olbrzymie poruszenie

w sferach politycznych.

W chwili oddania numeru na maszynę, śledztwo w sprawie tajemniczego samobójstwa trwa.

SKRÓTY

Donoszą z Bregenz (Austrja) o spadku lawiny, która zasypała wpobliżu Hochkrumbach 4-ch turystów niemieckich.

—:0:—

Rząd Jugosławji Żyvkovicza złożył na ręce króla dymisję.

—:0:—

Na przedmieściu Paryża Montrouge wybuchł groźny pożar, który rozwija jąc się z gwałtownością, zagrażał całej dzielnicy. Straty sięgają 4 miljonów franków.

—:0:—

W miejscowości Troisdorf (Nadrenja) niewykryci sprawcy włamali się w nocy do magazynu „Reńskiej Fabryki" dynamitu, skąd skradli przeszło dwa tysiące naboi pyrotechnicznych. Policja podejrzewa, że sprawcami włamania są komuniści.

Niemcy w obliczu powszechnego strajku

BERLIN (ATE) — Komunistom udało się wczoraj w kilku fabrykach berlińskich wywołać strajk na tle obniżki płac robotniczych. Pracownicy gazowni, elektrowni, tramwajów i innych instytucyj miejskich naradzają się nad strajkiem.

W Kolonji grupa członków związku młodzieży komunistycznej agitowała wśród tramwajarzy na rzecz przystąpienia do strajku. Policja rozpędziła agitatorów, przyczem aresztowano 36 osób. Robotnicy w szeregu zakładów fabrycznych porzucili pracę.

W Essen dokonano szeregu nowych aktów sabotażu w miejscowych zakładach tramwajowych. Szyny zabito w wielu miejscach klinami i dotkliwie uszkodzono zwrotnice. Jeden z wozów tramwajowych był ostrzeliwany. Ponad 50 proc. załogi trzech szybów węglowych przystąpiło do strajku. Policja dokonała aresztowań.

Również w Düsseldorfie oddziały komunistów starają się przeszkodzić w podejmowaniu pracy przez robotników nie biorących udziału w strajku.

Lotnik z samolotem w Sekwanie

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj w Sartouville zdarzył się podczas próbnego lotu wypadek lotniczy. Hydroplan dwumotorowy, pilotowany przez Pierre Brunela, pełniącego od pięciu lat funkcje dyrektora technicznego bazy konstrukcyjnej aparatów cywilnych i wojskowych w Sartouville, wpadł do Sekwany. Po energicznem poszukiwaniu udało się wydobyć zwłoki Brunela z pod aparatu.

Ostatnie przemówienia obrony

52-gi dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

SŁYSZELIŚMY CHYBA WSZYSTKO

Pięćdziesiąty trzeci dzień procesu brzeskiego!

Cóż może być obecnie nowego w tym przedłużającym się procesie? Cóż można powiedzieć takiego, o czem się przez 52 dni choćby słowem nie wspomniało?

I dlatego tak proces nuży.

ADW. STERLING O GŁUCHEJ CISZY W AKCIE OSKARŻENIA

Wczoraj replikował przez trzy godziny adw. Sterling. Atakował oskarżenie.

— Czy określono w stosunku do poszczególnych ludzi, stopień i jakość ich winy? Czy powiedziano, jaką rolę każdy z oskarżonych miał odgrywać w zamachu na rząd?

Bo jeśli tego nie zrobiono to niech prokurator nie cieszy się z rezultatów procesu.

Jaki rząd miano obalić? Akt oskarżenia wspomina o tem ogólnie, mówiąc o „rządach marszałka Piłsudskiego". Ale nam, prawnikom, nie wolno tak mówić. Jakie były przygotowania do obalenia rządu, jakie plany i programy na przyszłość? Głucha cisza.

I jeżeli w pierwszej mowie powiedziałem, że prokurator kopie dół w wodzie, to teraz prагnę, aby wykopał głęboki dół w ziemi, wrzucił weń swój akt oskarżenia, przysypał ziemią, ubił mocno, aby sąd mógł na tem krzyż postawić.

WYJAŚNIENIE ADW. SZURLEJA

Adw. Szurlej krótko wyjaśnił, że w przemówieniu swem, nie miał bynajmniej zamiaru dotknięcia prok. Grabowskiego, wołając: „Bądźmy uczciwi!" Zresztą sprawę tę już wyjaśnił w prywatnej rozmowie z oskarżycielem.

ADW. SZUMAŃSKI O CYTATACH

Trzecim zkolei mówcą, był adw. Szumański, wskazując na to, że prokurator Grabowski w swojej replice niewłaściwie zastosował cytaty. Wyszedł np. taki dziwoląg, jakoby dr. Putek pisał o naszym Prezydencie, a tymczasem Putek miał na myśli Prezydenta Boliwji. Po obszernej analizie cytat oskarżenia i polemice z prokuratorem, adw. Szumański kończy:

— Mógłbym zakończyć swe przemówienie przysłowiem ludowem: „Dłużej klasztora, niż przeora", ale zakończę własnemi słowami: „Nie jesteście panowie sędziowie, sędziami przemijającego regime'u, lecz jesteś cie obywatelami - sędz ami, wolnej, niepodległej, nieśmiertelnej Polski.

ADW. LANDAU O BRAKU DOWODÓW

Zkolei zabrał głos adw. Landau, stwierdzając, że argumenty prokuratora uderzają w próżnię, bowiem nie opierają się na dowodach rzeczowych. Powiadają, że aby zmobilizować dla celów rewolucyjnych masy demokratyczne, wystarczy agitacja wieców. Gdy masy będą pod burzane, sama rewolucja jakoś się zrobi. My wszyscy wiemy, że rewolucję się inaczej przeprowadza i to jest pewne, że nie jedynie przy pomocy słowa wiecowego.

Centrolew to jest fikcja. Na tę fikcję składa się 6 stronnictw. Oskarżenie nie dowiodło, czy był spisek tych stronnictw.

Adw. Landau uważa, że czyn oskarżonych został wadliwie zakwalifikowany, lecz obrona do skazującego wyroku ręki nie przyłoży.

ADW. DĄBROWSKI O POJĘCIU WALKI

Ostatni przemawiał adw. Dąbrowski: „Walki nie można utożsamiać z użyciem przemocy. To jest utarte określenie. Mówi się np. o walce o rozwody, o walce o ograniczenie urodzin. W tem samem znaczeniu używa się słowa: walka polityczna. Nie ustalono rewolucyjnego programu stronnictw Centrolewu, nie stwierdzono w jaki sposób miał być przeprowadzony, jakby mały Kazio mógł zatrzymać słonia, prześcignąć żyrafę i przepłynąć morze w łódeczce z korka. Wyrok skazujący nie może opierać się na domniemaniach."

W czwartek oskarżeni wypowiedzą „ostatnie słowo".

„Książę" przed sądem za oszustwa

Kaucja 2 tysiące dol. — „Królewska pensja" — Nie ma praw do tytułów — Ślub z hrabianką czy „miss Polonją"

Ława sądowa gościła wczoraj

niebylejakiego typka,

podającego się natarczywie za „księcia", co nie przeszkadza mu być zwykłym kryminalistą.

Chodzi o 26-letniego Zbignie wa Gintułta vel Jana Gintowta-Dziewałtowskiego, niebieskiego ptaka żerującego na bruku warszawskim.

„Książę pan"

dawał do gazet ogłoszenia, iż poszukuje sekretarza z językiem angielsk m i...

kaucją 2.000 dolarów.

Kandydatom, oświadczał z pychą, że posiada olbrzymie tereny w Peru i Anglji,

obiecując królewską pensję

1.000 zł. miesięcznie plus 10 dolarów djet.

Dwaj panowie, którzy złożyli wizytę „ks ęciu" w hotelu Saskim, dziwnie szybko zwąchali pismo nosem i z wątpliwościami swemi pobiegli do urzędu śledczego. Tam już miano

długi spis grzechów.

Niebieski ptak znalazł się w klatce.

Policja zainteresowała się nie tylko jego przestępstwami, ale i możliwościami dalszych kawałów. Zaczęto dochodzić, jak to jest z tytułem książęcym. Okazało się, że pomimo, iż na metryce figuruje podpis biskupa, Gintułt, oszust

nie ma praw do żadnych tytułów.

Tak przynajmniej oświadczył jego ojciec.

Humorystyczna historja związana jest z procesem Gintułta. Zdołał on wkraść się w zaufanie pierwszorzędnego krawca p. Sikorskiego, który nietylko uszył mu kilka garniturów, ale jeszcze kupił złoty zegarek, cenny pierścień i gotówką dał 3 000 złotych, wierząc, że „księciu" potrzeba

na... ślub z hrabianką"

Wodzicką z Poznania.

Rychło okazało się, że i to było oszustwem. P. Sikorski nie meldował policji, tylko ze względu na reputację swej firmy.

„Hrabianka" okazała się tylko... niebrzydką

uczestniczką konkursu na „miss Polonję".

Aferzysta z twarzą niewiniątka, wyperał się winy. Był już dwukrotnie karany za oszustwa i przywłaszczenia.

Sąd orzekł trzecią karę: 2 lata więzienia.

Egoizm wobec nędzy bezrobotnych jest zbrodnią
Daj czemprędzej ofiarę a będziesz miał sumienie spokojne

Jedna noc

w Pogotowiu Ratunkowem

II.

W Pogotowiu robi się rojno. Drzwi otwierają się , do pokoju wtaczają się trzy osoby. Jakiś gruby pan, prowadzony, a raczej

popychany przez dwie niewiasty,

jedną starszą drugą młodszą.

„Wwwwaaaa euuuu iiii" — słyszę jakieś niesamowite bełkotanie, wydobywające się z piersi pana. Twarz ma przytem nie zwykle wykrzywioną, oczy u'kwione nieruchomo w mocnym zezie. Lekarz odrazu orjentuje się o co chodzi.

„Zwichnięcie szczęki" — mówi flegmatycznie.

„Tak, tak, panie doktorze, było tak, mąż jadł..."

„Wiem, wszystko zaraz załatwimy" — przerywa doktór.

Nieszczęśliwy grubas

siada na krześle. Doktór ujmuje dolną szczękę. Mocne pchnięcie, krzyk bólu i za chwilę pan wstaje na równe nogi i już zupełnie normalnym głosem krzyczy: „O Jezu,, o rany, jak bolało!"

Całe towarzystwo uradowane opuszcza lokal Pogotowia.

Tymczasem u wrót słychać sygnał karetki. która przed chwilą nadjechała. Karetka przywiozła

niedoszłego samobójcę.

Strzał był niecelny i szczęśliwie nie uczynił denatowi większej szkody. Opatrunek na miejscu wystarczy.

Bladego młodzieńca wprowadza do ambulatorjum dwóch pielęgniarzy. Młodzieniec ma

zaciśnięte zęby,

wzrok opuszczony. Cała jego postać jest niemym wyrzutem, że go mimo wszystko uratowano.

Na pytania lekarza o powód samobójstwa, nie odpowiada. Tylko macha ręką i milczy. Widać, że jest ogromnie wzruszony.

Dzwonek telefoniczny znów obwieszcza nowy wypadek.

„Tu mówi komisarjat — mamy pijaną kobietę, nieprzytomna. Musieliśmy związać."

„Będzie płókanie" — wzdycha lekarz, nacągając palto. Za chwilę już słychać sygnał karetki. Sygnał tak dobrze znany mieszkańcom stolicy.

Drugi lekarz już nałożył opatrunek niedoszłemu samobójcy.

— Panie doktorze — odzywa się wreszcie pacjent — teraz będę mądrzejszy, będę już wiedział,

jak trzeba palnąć sobie

w łeb.

(D. c. n.)

Ryszard Ross.

„Czar walca"

Premjera w teatrze „Nowości"

Doprawdy nieprzemijający jest czar walca: przetrwał zwycięsko wszystkie rytmy nowoczesne i choć niekiedy usuwany na plan dalszy, nie dał się wszakże wytępić doszczętnie. Co i raz widzimy powrotną falę naddunajskich melodyj. „Czar walca" jest właśnie wesołym hymnem na ich cześć. Operetka ta, która w swoim czasie obiegła cały świat, wciąż ożywa, to w filmie europejskim o tejże nazwie, to w amerykańskim „Wesołym poruczniku", to na scenach, tu i owdzie wznawiana, jak świeżo w teatrze Nowości, pięknie wystawiona z udziałem solistek operowych: Toli Mankiewiczówny i Rewicz - Sowilskiej udatnie debiutującej w operetce.

Teraz dopiero widać, jak niesłusznie „ukrywano" Mankiewiczównę w teatrze Wielkim. Swą arję: „Ach, ty skarbie, ty kochanie, z tobą marzyć, z tobą śnić" zaśpiewała prześlicznie. Dembowski przypomniał tak niegdyś popularną w Warszawie melodję: „W ogródku szalona muzyka...." oraz „Śpiewaj, ach, śpiewaj, walczyku, ty, miłość opiewaj i słodkie sny..." i musiał bisować wraz ze Szczawińskim.

Milutka księżniczką była Radwanówna, śmieszne typki dworskie pysznie „odstawiali": Horski, Redo i Ostrowski. Tańce wypadły bardzo miłe dla oka, zwłaszcza dzięki wielce utalentowanej solistce Lityńskiej której w tercecie sekundowały z powodzeniem Russelówna i Żukowska.

Sądząc z gorącego przyjęcia na premjerze, „Czar walca" długo jeszcze będzie „czarował" naszą stolicę.

H. L.

Trzej królowie

Trzej królowie
monarchowie
z różnych stron,
u[illegible]stawszy dzwon
we[illegible]
wz[illegible] z sobą wiele
bogactwa wszelakiego
dla obdarowania Jezuska małego.
— I [illegible]rszli do Betleem, podlejszej mieściny,
ułożyli dary u nóżek Dzieciny
i kl[illegible]wszy społem trzy potężne króle,
sławili Jezuska, Józefa, Matulę.
— A tam, nad stajenką gwiazdka zajaśniała,
która do Betleem królów prowadziła!

Servus.

Wesoły Kącik

O KATARZE



Panuje teraz epidemja kataru. Niedobrze kiedy podczas takiej epidemji mieszka nad tobą człowiek, który ma nos, jak trąbę. A co dopiero, kiedy ten człowiek, tak jak mój sąsiad, ma żonę i troje dzieci, a wszyscy z nosami, jak trąby.

Cała rodzina nabawiła się takiego kataru, że aż u mnie sufit zaciekł. Poleciałem na górę.

— Panie — powiadam, — co się tu u pana dzieje?

— A pana co to obchodzi? — oburzył się zakatarzonym głosem. — Pilnuj pan swego nosa!

— Właśnie — odpaliłem, — gdybym miał taki katar jak pan, tobym swego nosa pilnował.

Tfuj! W złą godzinę wymówiłem! Nazajutrz mnie taki katar złapał, że ledwo zipię!

Paskudna choroba! Napozór bagatelna, a w gruncie rzeczy bardzo dokuczliwa.

Człowiek zakatarzony jest pozbawiony wszelkich przyjemności. Żeby nie wiem jak wąchał, nic nie wywącha, żeby nie wiem co jadł, zawsze ma wrażenie, że je słomę.

Miłość dla zakatarzonego nie egzystuje. Jest taki stary dowcip: „Chciałbym być katarem, bo katar kładzie kobietę do łóżka".

Dowcip ten wymyślił człowiek głupi. Bo co za przyjemność położyć kobietę do łożka, tylko poto, żeby jej kapać z nosa?

Zakatarzony nos jest jak niemowię. Ciągle mu trzeba suszyć bieliznę. Bielizna ta — chustki do nosa, to największa troska człowieka z katarem.

Pewna panna powiedziała:

— Teraz, kiedy mam taki katar, żałuję, że odmówiłam ręki temu staremu fabrykantowi chustek do nosa.

Jedyną istotą, która lubi katar, jest starsza kobieta, chcąca uchodzić za młodą. Bo tylko wtedy, kiedy ma katar można ją nazwać smarkatą.

Człowiek zakatarzony jest narażony na niemiłe dowcipy.

Znalazłem się z pewną uroczą panienką w miłem „sam na sam". Zachowywałem się bardzo skromnie. Bo czy człowiek z katarem może sobie na coś śmielszego pozwolić?

Panienka patrzy na mnie pobłażliwie.

— Pan — mówi — przypomina mi mój panieński pokoik

Jestem wzruszony tem porównaniem. Panieński pokoik to przecież skarbnica niewinności i skromności.

— Dlatego — pytam, — że jestem taki skromny?

— Nie — odpowiada mi urocze dziewczę. — Tylko że mój pokoik jest wilgotny i z sufitu też ciągle kapie.

Napoleon Sadek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Nie wiem jeszcze. Właściwie wolałbym ją zatrzymać przy sobie. Przy niej i dla niej może jeszcze zostanę uczciwym człowiekiem. Tylko przedtem jeszcze załatwię moje porachunki z tymi dwoma łotrami. Ale to raz - dwa! — rzekł Mardek.

Teraz dopiero nagle zapytał:

— Panie mecenasie!... Ale jeśli pan wiedział o tem, dlaczego pan mnie tu dręczył dwie godziny, słówka nawet nie mówiąc mi o tej nowinie?

— Bo chciałem wydobyć z pana tajemnicę pańską.

— A to poco? Z ciekawości? Z przyjemności? Dla celów... naukowych? I czy to tak wolno uczyć się na żywem ciele ludzkiem, depcząc po jego najświętszych uczuciach, wdzierając się do najtajniejszych zakątków duszy i serca? Choć to ofiarę bardzo boli?

— Znam ból, gorszy, niż pański...

— Jaki?

— Mój! Jestem mężem Jadzi!

— Pan? Mężem Jadzi? Co ja zrobiłem! Zgubiłem moją biedną małą!!

I padł na kolana, rycząc z żalu, tłukąc głową o ciemne mury więzienne...

— — — — — — — — — —

Warski wracał do domu pieszo. Chciał przez drogę ochłonąć z wrażenia i namyślić się, jak postąpić.

Rozstać się? Nie! Bo to skandal i wstyd. Poza tem cóżby zrobiła Jadzia? Poszłaby na bruk, na poniewierkę? A dzecko? I co dalej? Gryzłby się w samotności do końca życia? Nie, nie, nie!...

Ale też dał się omamić! Był ślepy, czy co? Zawsze wątpił o jej miłości dla niego, ale teraz widział, że nawet sobie z niego wyraźnie kpiła. Tak ją wysoko cenił i tak wzniósł, czyżby teraz miał tak nisko strącić? Głowa mu pękała.

Powiedział sobie, że jedynym dowodem miłości i skruchy ze strony Jadzi może być teraz jeszcze tylko szczere wyznanie. Przyznanie się do swej przeszłości. Jeżeli tak — to dobrze...

A jeżeli będzie milczała, nie będzie jej długo trzymał u siebie, obcą już jego sercu, tę, która bezprawnie wtargnęła do jego ogniska domowego. Powie jej:

— Wracaj do Mardka! I... do bagna, z którego cię wywlokłem!...

— — — — — — — — — —

Ilekroć Warski wracał do domu, Jadzia szła mu na spotkanie pełna trwogi śmiertelnej. Pytała się sama siebie:

— Co się dowiedział? Czy jestem już zgubiona? Czy jeszcze mogę mieć nadzieję?

Tym razem dziwnie milczał. Zaniepokojona, sama zapytała:

— Czy masz jaką złą nowinę o twoim Mardku?

— Wyobraź sobie, że ni mniej ni więcej, tylko przyznał się do wszystkiego.

— Do napadu?! — krzyknęła przerażona.

— Prawda, że nigdybyś w to nie uwierzyła? Ale uspokój się: nie uwierzono mu. Właśnie tem udowodnił swą niewinność. Sprawę przeciw niemu umorzono. Jest wolny.

Aż padła na kanapę z wrażenia. Była szczęśliwa, bo to ratowało biednego Mardka i ją, skoro ustaną poszukiwania. Warski to zauważył:

— Widzę, że cię to bardzo ucieszyło.

— Chyba ciebie też?

— Owszem, choć żałuję, że wobec tego trzeba położyć kreskę na sprawie i już, nigdy nie dowiemy się, kim była ta, dla której się poświęcił...

— Czy to cię aż tak interesuje?

— O tyle, że Mardek dziś właśnie opowiedział mi całą swą przeszłość. Mówił, że kochał się kiedyś w kimś i był kochany. Kiedyś to było biedne dziewczątko, a teraz podobno wielka dama. Ktoby to pomyślał, Wisieńko, co?

— I... co... jeszcze... powiedział? — zapytała Jadzia, drżąc na całem ciele.

— A co cię interesuje?

— Czy nie podawał... imion... nazwisk?

— Ciekawość to pierwszy stopień do piekła... Ale uspokój się: nie powiedział.

Lecz bynajmniej tem nie uspokoił Jadzi.

Drżała na myśl, że już wie wszystko. Chyba nie? Bo jużby jej przecież cisnął w twarz straszne oskarżenie.

O, Jadziu, Jadziu! Gdybyś mu teraz padła w ramiona i szlochając wyznała całą prawdę, byłabyś raz na zawsze uratowana. Bo kto kocha prawdziwie, przebacza wszystko.

Ale Jadzia nie wiedziała, że mąż ją aż tak pięknie kocha, tak idealnie, tak wyrozumiale, szlachetnie i wzniośle.

Powiedziała sobie:

— Nic nie wie.

A w takim razie, poco pogrążać się niepotrzebnem wyznaniem?

Więc milczała.

Westchnął głęboko. Zdawało jej się, że pobladł, że oczy mu zasnuły się łzawą powłoką, że dyszał ciężko...

A potem nagle uspokoił się.

Bo choć chciał już wybuchnąć, ale postanowił jeszcze poczekać. Może jednak przyzna się sama?...

Mardek wyszedł z więzienia i błąkał się po ulicach, oszołomiony.

Jadzia, jego biedna mała — żoną adwokata Warskiego, jego obrońcy! To pech, to pech... To więcej, niż pech — to katastrofa! Co to będzie? I co teraz zrobić?

Najpierw postanowił gdzieś zamieszkać. Udał się do swego dawnego gospodarza. Tamten mu rzekł:

— Pokoik dla szanownego pana już czeka od rana.

— Jakto?

— Byli tu dwaj panowie i zamówili dla pana.

— Kto taki?

— Ci sami, którzy niegdyś pana zaaresztowali. Czekają w pokoju na górze.

Myślał przez chwilę, by uciec, choć wiedział, że przed policją nigdy się nie ukryje. Wszedł więc do swego pokoju, wahając się. Powitali go, mówiąc:

Przepraszamy za wtargnięcie. Ale proszę się nas nie bać. Przybyliśmy w sprawie Polci...

Mardek aż padł na krzesło z wrażenia. Czyżby wiedzieli już o wszystkiem?

Tak. Wiedzieli. Przyznali się, że wiedzą już o nim i o Jadzi. Nawet, że wie to również sędzia śledczy Lumbert i dlatego właśnie umorzył sprawę przeciw niemu. Wiedziano nawet już to, że Lewczak zabił Dzióbkę. Zato, że chciała ratować Polcię. Trzeba dziecko wyrwać ze szponów bandytów i wogóle ich unieszkodliwić.

— Chciałbym, żeby panowie tych bandytów mnie pozostawili. Mam z nimi porachunki osobiste.

— To bardzo niebezpieczna sprawa...

— Niczego się nie boję, bo nie mam nic do stracenia. Tylko dopomóżcie mi uratować Polcię.

— Postaramy się. A Szlaję pan może zastać codziennie o piątej w „Zawady". Czeka tam stale na panią mecenasową.

Mardek zacisnął pięści. Potem podał rękę Pimulskiemu i Bonackiemu.

Wyruszyli na łowy.

— — — — — — — — — —

Nie zauważyli wszakże wychodząc, że jacyś dwaj mężczyźni przyglądali im się bacznie i szepnęli do siebie:

— Mardek z glinami. Dobrze wiedzieć.

— A jak twoje sprawy miłosne? — zagadnął Lewczak Szlaję (bo byli to właśnie ci dwaj).

— Jutro nastąpi wielki dzień. Zapamiętaj sobie, jutro w poniedziałek dnia 28 sierpnia Jadźka mi się odda dobrowolnie. To — mur, żeby nawet nie wiem, co. Już żadna siła ludzka mi tym razem nie przeszkodzi. Wolałbym jednak, żebyś był na wszelki wypadek pod ręką.

— Chętnie. Lubię dopomagać w sprawach miłosnych.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażysty dancingowego

„Szanowny Panie! Nie spodziewałam się, że chce pan wykorzystać chwilę mojej słabości i żądać zato ode mnie pieniędzy. Niestety, nie mogę panu pomóc, gdyż mam wyliczone pieniądze, przeznaczone na zakup sukien i będzie pan musiał sobie w jakikolwiek inny sposób poradzić. Życzliwa Helena".

— List ten wręczy pani posłańcowi. Jestem pewny, że niedługo otrzyma pani drugi liścik z pogróżkami od niego, a wtedy przystąpimy do zlikwidowania sprawy.

Tegoż jeszcze wieczora otrzymałem od niej wiadomość, że oczekiwany przeze mnie list nadszedł. Był on dostatecznym dowodem przeciw niemu, brzmiał bowiem, jak następuje:

„Droga Heleno! Odpowiedź Twoją otrzymałem. Nie uwierzyłbym, że dla Ciebie suknie ważniejsze są, jak życie człowieka, do którego należałaś. Postępowanie Twoje oburzyło mnie i poruszyło do głębi. Wobec tego, że odmawiasz mi tej drobnej sumy, zmuszony jestem zwrócić się z prośbą o pomoc do Twego męża. Mam nadzieję, że mi nie odmówi, tem bardziej, gdy przedstawie mu dowody wiarołomstwa jego żony. Prócz Twego listu, w którym wspominasz o „chwili słabości", zachowałem jeszcze na pamiątkę pewną dyskretną część Twojej garderoby, co dla męża Twego będzie chyba dostatecznym dowodem zdrady. Radzę Ci zatem nie doprowadzać mnie do ostateczności gdyż może być za późno. Karol".

Tu zaznaczyć muszę, że bezczelny szantażysta chcąc mieć dowody zdrady rzekomej mężatki zabrał jedną z jej podwiązek, jeką pseudo pani Dunin-Borkowska szukała w pokoju, lecz domyślając się powodu jej zniknięcia nie przywiązywała do tego wagi.

List ten w zupełności wystarcza, ale, by go jeszcze bardziej obciążyć, spotka się pani z nim jednak i pod pretekstem braku pieniędzy, wręczy mu pani jeden z pierścionków. Ja będę wpobliżu miejsca spotkania i po przejściu się z panią, zostanie przeze mnie zaaresztowany, przyczem znajdą przy nim jej pierścionek. Zażąda pani przytem od niego zwrotu jej listów Jestem przekonany, że je nie zwróci, będzie bowiem chciał nadal panią szantażować.

Dalej już wszystko szło w szybkiem tempie. Panna Lodzia spotkała się z szantażystą w kawiarni. Obserwowałem ich zdaleka, siedząc przy jednym ze stolików i zauważyłem, jak wręczyła mu pierścionek. Na ulicy przed kawiarnią stał na czatach jeden z kolegów. Zamieniwszy z nim jeszcze kilka słów, panna Lodzia, vel Dunin-Borkowska opuściła kawiarnię. Po jej wyjściu szantażysta obejrzał dokładnie otrzymany pierścionek i z zadowoloną miną włożył go do kieszeni, poczem zapłaciwszy kelnerowi wolnym krokiem skierował się ku wyjściu. Wyszedłem za nim i dawszy znak stojącemu na ulicy koledze, razem podeszliśmy do niego.

— Jestem agentem policji kryminalnej — odezwałem się podchodząc do niego. — Pozwoli pan z nami do bramy.

Po chwili zdumienia, szantażysta odepchnął mnie i usiłował ratować się ucieczką. Wyjąłem browning i strzeliłem w powietrze, krzycząc, że o ile nie stanie, to zrobię użytek z broni. Jak wszyscy szantażyści, był tchórzem i zatrzymał się. Nałożyłem mu kajdanki i zawoławszy dorożkę, odwieźliśmy go do urzędu śledczego. Podczas rewizji osobistej oczywiście znalazłem przy nim otrzymany od panny Lodzi pierścionek.

Szantażysta usiłował grozić, że o ile nie zostanie zwolniony, to na rozprawie sądowej skompromituje panią Dunin-Borkowską, lecz wyprowadziłem go z błędu i opowiedziałem mu, kim jest w rzeczywistości owa bogata mężatka. O innych jego ofiarach nie wspominałem ani słowa, a i on nie chcąc widocznie się jeszcze bardziej obciążać zamilczał o tem, będąc widocznie przekonany, że nic o tem nie wiemy.

Po kilku tygodniach bezczelny szantażysta stanął przed sądem. Rozprawie przewodniczył jeden z najsurowszych Sędziów, sędzia Krosta. Byłem przekonany, że na kilka lat społeczeństwo uwolnione zostanie od bezczelnego łotra, który na sumieniu swem miał życie niewinnych dziewcząt. Nie omyliłem się, gdyż po krótkiej naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego szantażysta skazany został na cztery lata więzienia. Chcąc być zupełnie pewny, że w więzieniu nie będzie on opowiadał o swych poprzednich ofiarach, postarałem się przy pomocy naczelnika Dra Ueltzena, by dla odbycia kary odtransportowany został do Niemiec.

Panna Lodzia otrzymała od pana J. sowitą nagrodę, ja zaś piękną złotą papierośnicę. Od tego czasu szantażysty więcej nie widziałem.

KONIEC

Jutro rozpoczniemy druk sensacyjnego opowiadania p. Bachracha p. t.

„O krok od hańby"

KRONIKA KRAKOWA

Uwaga!

Z dniem 8 stycznia 1932 **numer telefonu** naszej redakcji, admin. i drukarni **zostaje zmieniony na 173-02** o czem zawiadamiamy niniejszem naszych Szanownych Czytelników

REDAKCJA.

Środa: Trzech Króli.
Czwartek: św. Lucjana.
Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Przepowiednie astrologiczne.

Mimo, że dzień dzisiejszy nie należy do najgorszych, jednak lepiej wstrzymać wszelkie ważniejsze zamierzenia, gdyż mogą się niepowieść.

W sprawach sercowych znak zapytania.

Stan pogody:

Rankiem mglisto, słaby mróz, potem przejściowe rozpogodzenia, przelotne opady i wiatry zachodnie.

ŚRODA.

Teatr miejski: pop. „Betlejem Polskie" wiecz.: „Dziewczyna i hipopotam".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Panna wdówka".
Słońce: „Kobieta na Marsie".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Świt: „Św. Antoni Padewski".
Adria: „Krwawy wschód".
Uciecha: „Burza nad Zakopanem".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska (Romans córki królewskiej).

Radjo (Środa)

G. 10 Nabożeństwo, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Transmisje z Warszawy, 14 „Jakie świnie chcwać w obecnym czasie", 14.20—16.20 Transmisje z Warszawy, 16.20 Płyty, 16.40—17.10 Transmisje z Warszawy, 17.15 Odczyt, 17.30 do 19 Transmisje z Warszawy, 19 Rozmaitości, 19.10 „Świetlica strzelecka", 19.25 „Skrzynka pocztowa", 19.40 Program, 19.45—22.45 Transmisje z Warszawy, 22.45 Odczyt, 23 Muzyka z Warszawy.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze—Rynek 9.

Pech kieszonkowca.

W przechodzie przez ul. Topolową, skradł Emil Burzawa robotnik, na szkodę Wiktorji Zamojskiej, gotówkę 16 zł., Burzawę wsadzono do kozy.

Z targowicy miejskiej.

W ostatnim tygodniu spędzono na targi ogółem 1603 zwierząt rzeźnych. Ze spędzonych na targ sprzedano: na konsumcję miejscową 1565 sztuk, na zamiejscową 38. Spędy były mierne, popyt bardzo ożywiony. Ceny bez zmiany. Wszystkie sztuki sprzedano.

Depesza, która go nie doszła.

Z Krakowa do Bombaju, do Mahatmy Gandhiego.

Do jednego z urzędów pocztowych w Krakowie, zgłosił się jakiś starszy mężczyzna i zażądał blankietu telegraficznego. Po wypełnieniu blankietu z dopiskiem „pilny" u góry, oddał go urzędniczce pocztowej, która znalazła się w niemałem zakłopotaniu, czytając treść depeszy, zaadresowanej:

„Do Pana Mahatny Gandhiego w Bombaju".

W depeszy tej autor składa prorokowi hinduskiemu kondolencję z powodu aresztowania go przez władze angielskie, wyrażając jednocześnie hołd dla jego działalności.

Ponieważ okazało się, że nadawca depeszy jest umysłowo chory, a przedewszystkiem nie ma gotówki na opłatę telegraficzną, przeto telegram zamiast do Bombaju, pojechał do kosza.

Wędrująca bielizna.

Onegdajszej nocy w Jordanowie, dokonano kradzieży strychowej i skradziono na szkodę Izraela Munka bieliznę wartości 420 zł.

Ponieważ ślady za sprawcami wiodły do Krakowa, policja tutejsza aresztowała za współudział w kradzieży 23 letnią Elsenbaum Stellę, false Protter, zamieszkałą przy ul. Wadowickiej 45. W czasie dalszych poszukiwań przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Róży Majerowej przy ulicy Miodowej 47 i tu znaleziono w całości skradzioną bieliznę, którą zwrócono poszkodowanemu.

Odwilż w Krakowie.

Z powodu padającego wczoraj koło południa deszczu, śnieg całkiem stopniał, a na ulicach potworzyły się olbrzymie bajora, kałuże i formalne bagniska.

Całe popołudnie, aż do wieczora automatyczne wozy szczotkowe oczyszczały jezdnie z błota i tającego śniegu, zaś wozy ciężarowe wywoziły sterty błota za miasto.

Na plantach śnieg utrzymał się najdłużej, a dzieci korzystały z jazdy na saneczkach.

Wypadki w Tatrach w ubiegłym roku.

Mimo dużej ilości turystów w Tatrach, w roku 1931 wypadków śmierci było tylko dwa.

Dnia 3 stycznia r. z., skutkiem pośliźnięcia się na zaśnieżonej ścieżce z doliny Pięciu Stawów do Morskiego Oka, zleciał z lawiną Jan Kramer do doliny Roztoki i zginął na miejscu. Drugim śmiertelnym wypadkiem było zaginięcie dnia 24 czerwca członka orkiestry wojskowej 10 p.p. ś. p. Zygmunta Więckowskiego, który zginął na żlebie na północnych zboczach Giewontu. Zwłoki znaleziono przypadkowo dnia 4 lipca.

Lżejsze wypadki, zdarzyły się tylko czterokrotnie. 25 czerwca 15-letni Fajwel Banach, spadł ze Świnicy do doliny Walentkowej i uległ silnym potłuczeniom. Dnia 15 sierpnia zleciał z Koziego Wierchu znany taternik dr. Kowenicki. Ponieważ spadł on na śnieg, skończyło się na złamaniu ramiena.

Trzeci wypadek zdarzył się p. Halinie Jastrzębowskiej po stronie słowackiej, która schodząc z Małej Wysokiej na Rohatkę, zleciała z wysokości około 80 m. na stronę doliny Swistowej. I tym razem wyjątkowo, skończyło się na potłuczeniu. Wreszcze 23 sierpnia z bocznej drogi, wiodącej z Kuźnic na Halę Gąsienicowej, zsunął się w stronę doliny Olczyskiej p. Szydło z Warszawy, który uległ potłuczeniu głowy i zwichnięciu ręki.

Ceny na ostatnim targu.

Wczorajszy targ w Krakowie był dość ospały i nieruchliwy. Wieśniacy zjawili się w mniejszej liczbie niż zazwyczaj.

Płacono za litr mleka niezbieranego od 30—35, śmietanki 70 do 80 gr. śmietany kwaśnej 1.60 do 1.80, za 1 kg. sera 80—1 zł. masło deserowe 4·20—4·40, zwyczajne 3·50—3·80, za świeże jajko 15 gr.

Ruch na targu był stosunkowo słaby.

Pomysłowe oszustwo służącej.

Bezdomna bezrobotna Eugenja Migdałówna (lat 21), służąca, chcąc ulżyć swej doli, wpadła na ciekawy pomysł. Oto obchodziła sklepy i pobierała artykuły spożywcze na rachunek Jakóba Penzera zamieszkałego przy ul. Parkowej 1.

Oszustwo się wydało i nieszczęsna Genia wsiąknęła do paki.

Śmiertelne odwiedziny.

Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie w domu przy ul. Kruczej l. 10. Oto do zamieszkałych kuzynów przyjechała z Łodzi 35-letnia Ita Brandesowa.

W czasie wchodzenia po drabinie na antresolę spadła, uderzając głową o kamienną posadzkę.

Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Zawezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki.

Studenci obcokrajowi we Francji.

Podobnie jak przed wojną tak i teraz studenci z całego świata ciągną na studja do Francji, a zwłaszcza do Paryża.

W roku zeszłym było tych studentów 15.000, w czem połowa w Paryżu. Nie wliczamy w to studjujących na „uczelniach wolnych obcokrajowców, których liczba wynosiła kilka tysięcy. Ciekawy jest podział narodowościowy.

Przodują Rumuni, cieszący się zresztą specjalną opieką rządu francuskiego (140 stypendjów rocznie), a wysyłający 2560 akademików, w czem w samym Paryżu 1490, dalej Polacy 2490, Niemcy 1015, Bułgarzy 1015. Rosjanie 960, Anglicy 730, Czesi 713, Stany Zjednoczone 605, Jugosłowianie 513, Chińczycy 488 Grecy 455, Egipcjanie 361, Szwajcarzy 269, Węgrzy 262, Włosi 219, Łotysze 200, Litwini 185, Turcy 167, Luksemburczycy 155, Persowie 152, Kochinchińczycy 151, Syryjczycy 152, Palestyńczycy 126, Szwedzi 119, Austryjacy 110, Anamici 105, Peruwjanie 70, Kanadyjczycy 66, Australijczycy 44, Japończycy 43.

Zatrucie całej rodziny gazem świetlnym.

Gaz przeniknął przez gruby mur kamienicy.

We Lwowie przy ul. Dominikańskiej, z jednego z mieszkań parterowych, zamieszkałego przez zegarmistrza Targalskiego, sąsiedzi poczuli rano ostrą woń gazu świetlnego.

Gdy na pukanie nikt się nie odezwał, wtargnięto do wnętrza i znaleziooo Targalskich, ojca i trzy córki leżące bez przytomności.

Sprowadzony lekarz przywrócił przytomność trzem osobom, natomiast jedną córkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Wypadek ten wywołał wielkie zdziwienie, gdyż w mieszkaniu tem niema wcale instalacji gazowej.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że gaz przeniknął przez gruby mur kamienicy, dostając się do wnętrza mieszkania.

Szpital w Warszawie wystawiony na licytację.

Ogłoszona przez komorników warszawskich lista najbliższych licytacyj zapowiada między innemi przymusową sprzedaż ruchomości w szpitalu dla dzieci przy ul. Śliskiej.

Licytacja zarządzona jest dla pokrycia drobnej należności wynoszącej, zaledwie 600 złotych.

Kino Muzeum

wyświetla dziś film p. t. Krzysztof Kolumb — jego życie, przygody, i podróże. Ponadto dodatek i komedja.

Długowieczność.

W Radomiu zmarł J. Weinman sędziwy żyd, przeżywszy lat 110.

Zmarły do ostatniej chwili trzymał się krzepko, czytał zaś nie używając szkieł.

Zmarł skutkiem zapalenia płuc.

Roślina przepowiadająca trzęsienie ziemi.

W Indjach wschodnich istnieje roślina pokrewna naszej fasoli a posiadająca tę własność, że na kilka godzin przed trzęsieniem ziemi zwija swe listki i wygląda jak śpiąca co ma być znakiem że trzęsienie ziemi nadchodzi.

Przytrzaśnięty kieszonkowiec

Za współudział w kradzieży kieszonkowej 140 zł. w kinie Wanda na szkodę Stanisława Wojtaszka zam. przy ul. Zyblikiewicza 5, aresztowano Maksa Sztreja zam. ul. Zabłocie 9

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2